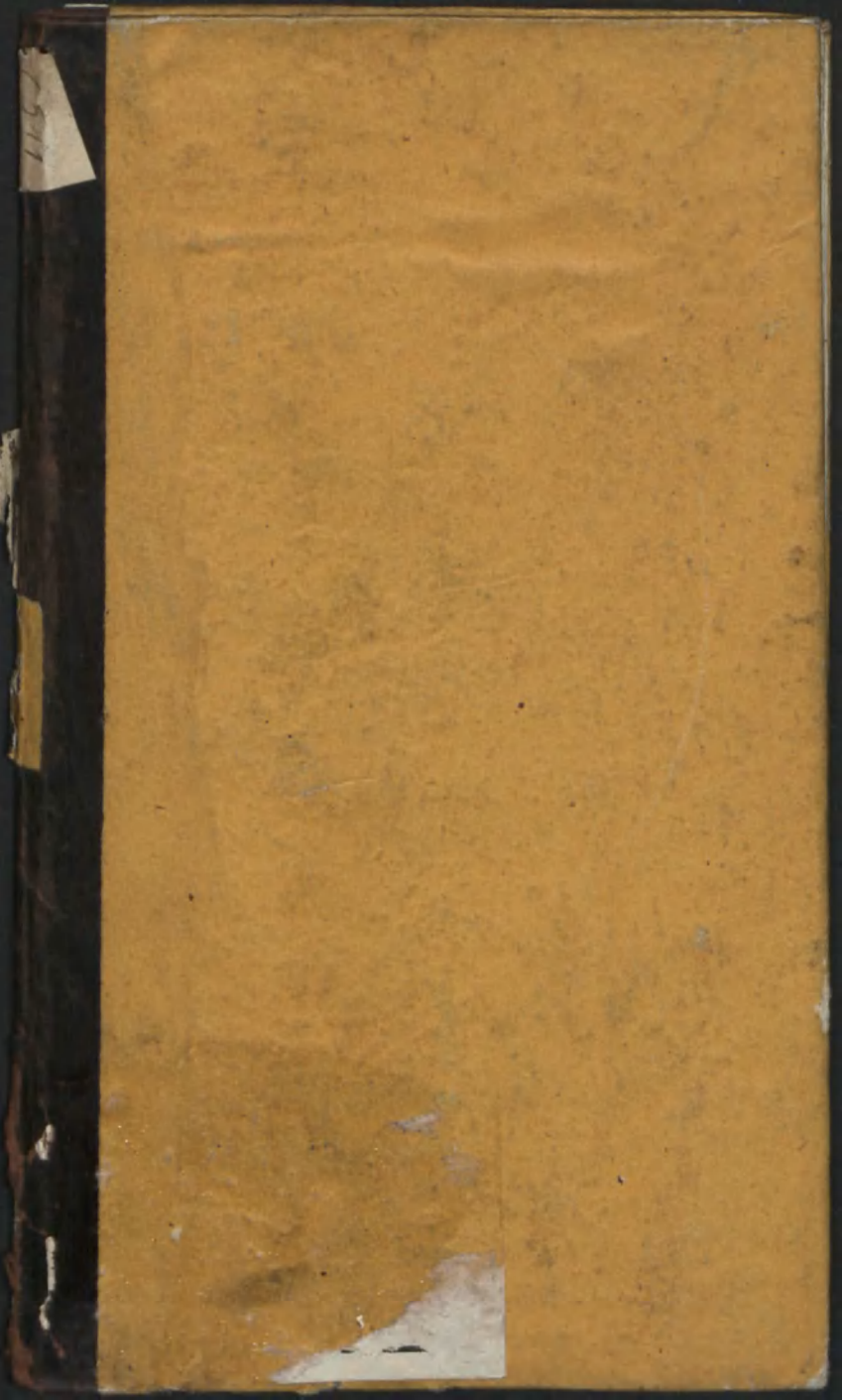
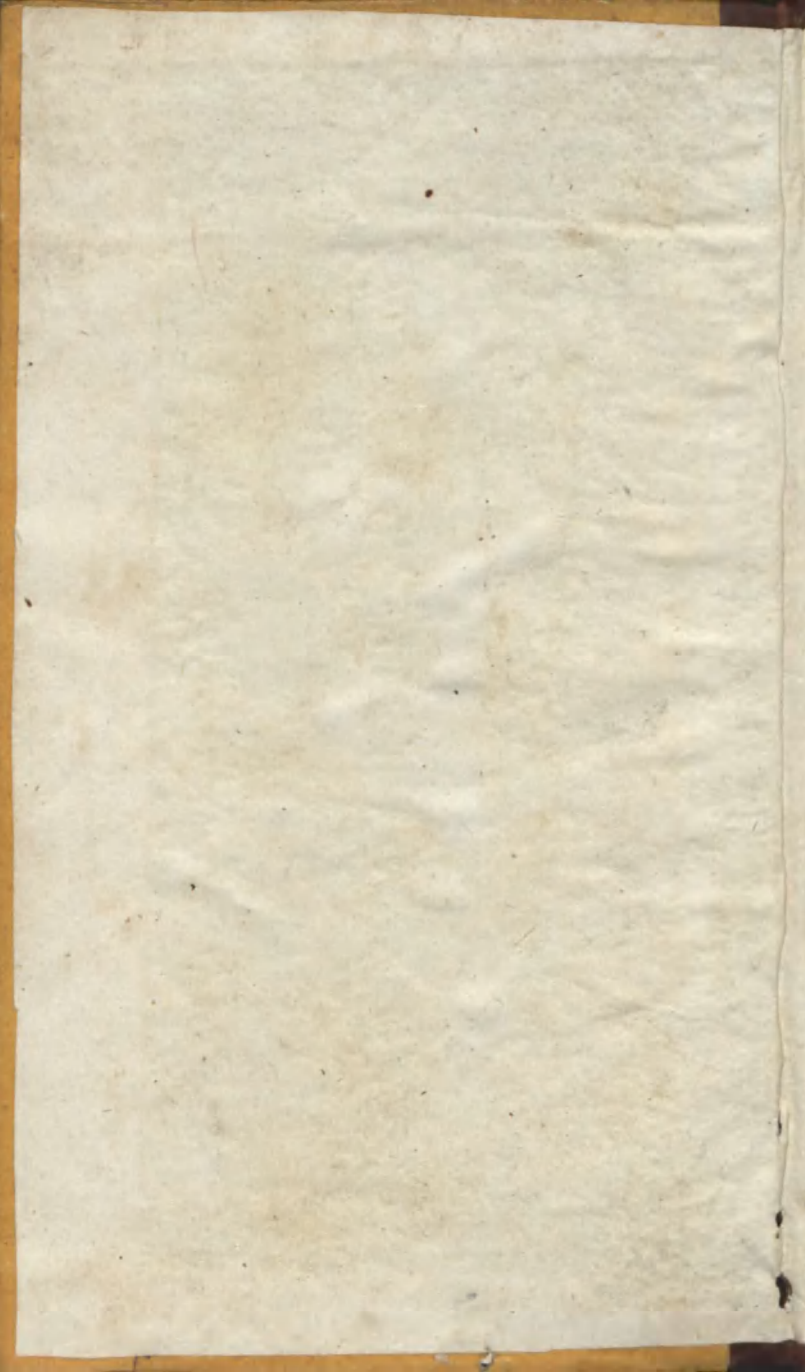
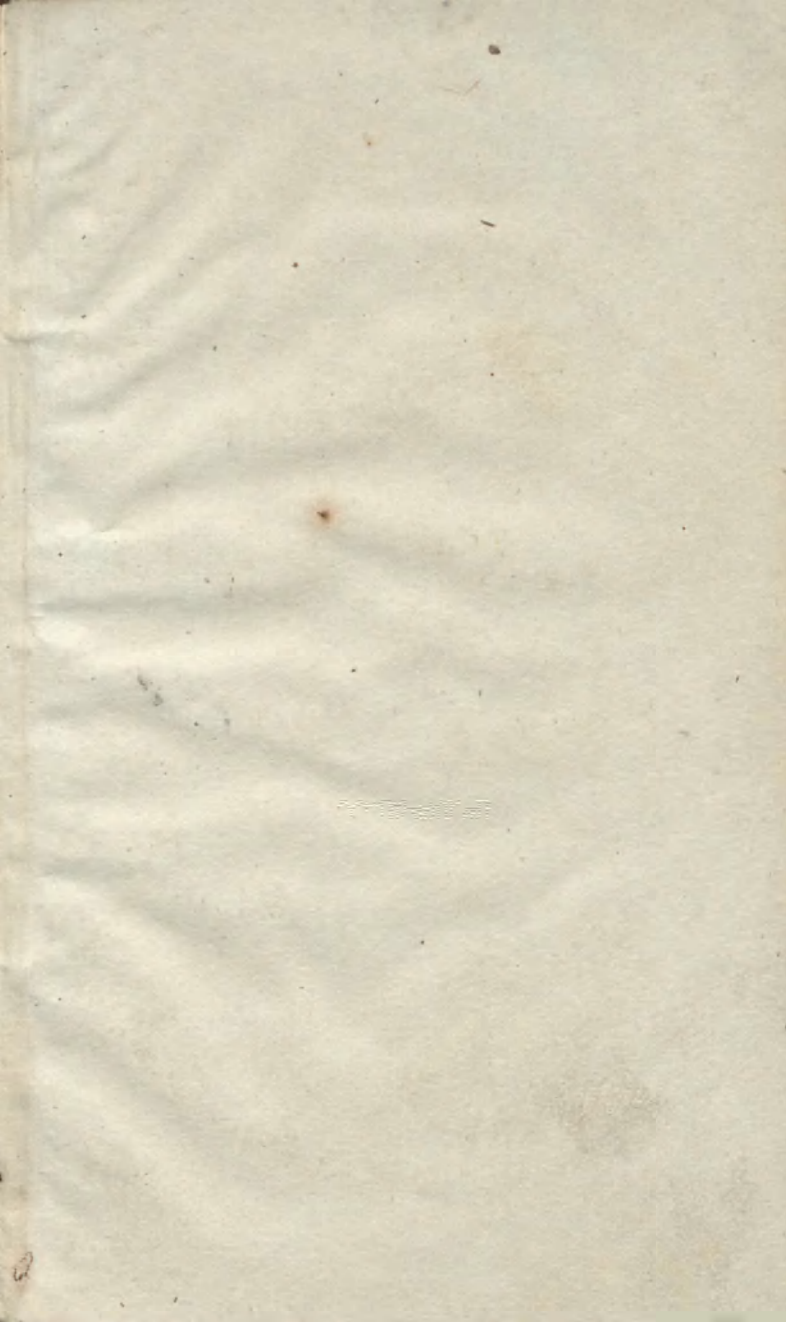
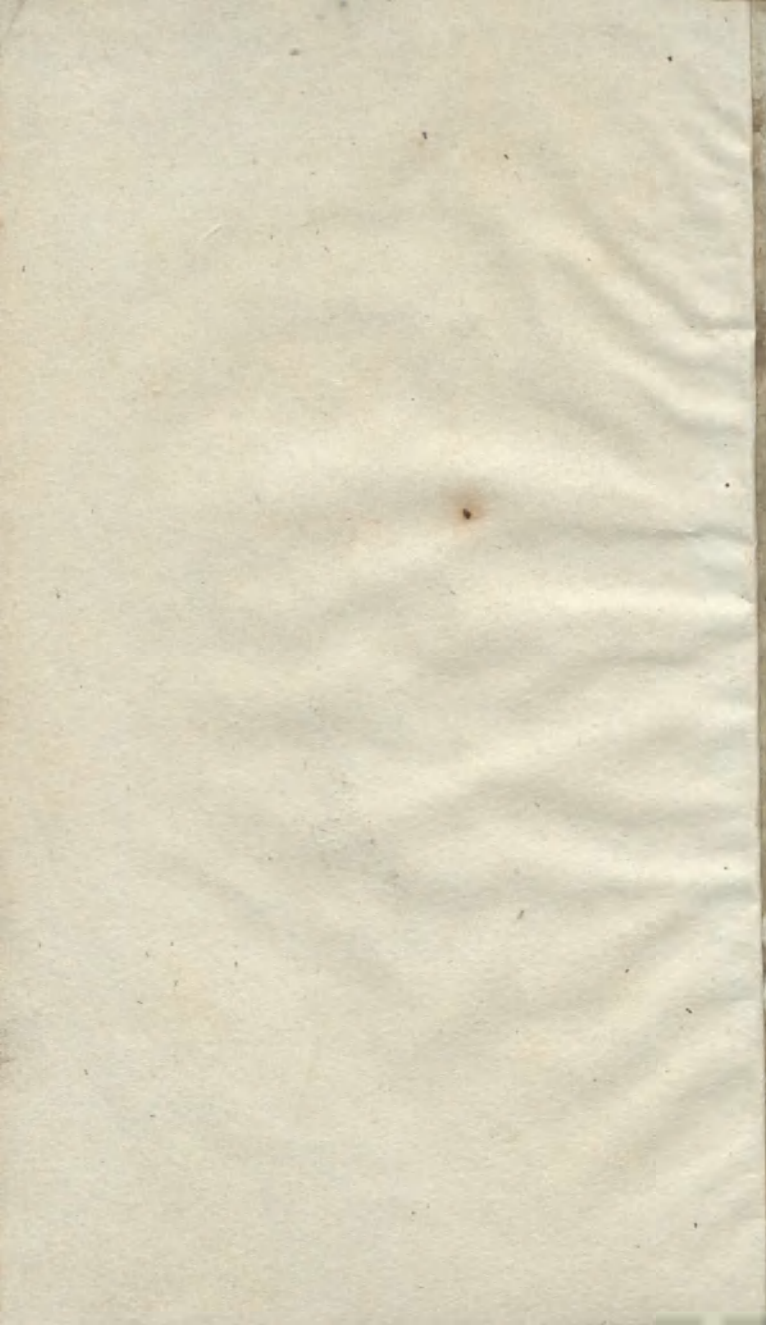


1911









4

\* \*

*wzrost*

# M O W A

## ZASTĘPCY REJENSA

DAWNIĘY REJENSA GŁÓWNEGO DUCHOWNEGO SEMINARIUM  
PRZY CESARSKIM WILENSKIM UNIWERSYTECIE, FILOZOFII  
i TEOLOGII DOKTORA, CZŁONKA RADY, PROFESSORA TE-  
OLOGII DOGMATYCZNEY i HISTORJI KOŚCIELNEY  
W UNIWERSYTECIE,

### XIĘDZA JĘDRZEIA KŁĄGIEWICZA

KANONIKA WILENSKIEGO,

PRZY NOWÉM OTWARCIU TEGOŻ SEMINARIUM, W OBECNO-  
ŚCI RADY SEMINARYSKIEY, MIANA DNIA 24 WRZEŚNIA  
1816 ROKU W WILNIE.

---

*W podarunku otrzymaleni  
od Autora.*

*L. W. Kłagiewicz.*

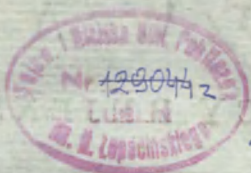
---

W W I L N I E

w Drukarni XX. Missyonarzów przy Kościele S.  
Kazimierza 1823 Roku.

*W. S. D. Kłagiewicz*





200644z

25

Wolną drukować pod warunkiem złożenia naprzód po wydrukowaniu, w Komitecie Cenzury przeznaczonej liczby exemplarów: to jest: jednego dla samego Kom. Cen. 2 dla Departamentu Ministerium Oświecenia: 2 dla publicznej Biblioteki Imp. i jednego dla Imp. Akademii w Abo. Dan w Wilnie 21 Kwietnia 1822.

C. X. F. N. Golański.

---

Po czteroletniej przerwie, na nowo się otwiera w tém miejscu Szkoła duchowna. Nieprzyjazna naukowym zakładom wojna, nietylko ścian tych, ale i funduszków dotknęła niszczącą ręką. Teraz w miarę szcudłych dochodów, leniwie iść musi podniesienie domu: który dotąd ledwo na przyięcie trzecięj części zwyczajnego kompletu wystarcza. Dalsze w téj rzeczy powodzenie zawisło od przyjaźniejszego czasu i starania, bliżęj nad tém czuwać obowiązanych. Naszą dziś troskliwość, więcęj zajmuje moralne domu tego budowanie: które naybardzięj od was samych, młodzi do Głównego Seminaryum wybrana, zależeć będzie. Wszystkie pomoce od dobrego w stanie duchownym wychowania są tu dla was przygotowane. Ale naymędrsze ustawy, naybiegleysi nauczyciele, naylepięj dobrani rządcy i przewodnicy, nie niepomogą, bez szczerego poświęcenia się i przyłożenia ze strony was samych. Bez tego, pokilkuletnich ćwiczeniach, i podiętych dla was drogich nakładach i pracach, wyszlibyście z tey szkoły, albo w oświeceniu, albo w dobrych obyczajach nie-

ugruntowani, sobie i społeczności nieużyteczni, i tém samém chybiający istotnego celu powołania. Cóż więc czynić wam trzeba, ażebyście zamierzone lata chwalebnie i pożytecznie tu przepędzili? Poświęcić, jakom namienił, całych siebie, to jest, obrócić wszystkie siły do korzystania z tego, co wam ku oświeceniu i udoskonaleniu podawano będzie. Stan duchowny, do którego się zabieracie, jest stanem publicznój usługi dla społeczności. Myliłby się, ktoby rozumiał że ten stan jest tylko dla większego poświęcenia osób w nim zostających. W każdym stanie, gdzie kto jest z woli Boga, poświęcić się, to jest być cnotliwym można i trzeba. W duchownym łączą się dwa obowiązki, a te są: ćwiczyć się w doskonałości chrześcijańskiej, trzymając się niektórych drog i środków uroczyście obranych, nieco różnych od pospolitych; i razem usłużyć zbawieniu drugich. Skąd sam nays. Ustanowiciel Kościoła, powołanym do urzędu Apostolskiego, ministrami, to jest sługami nazywać się każe; i całe duchowieństwo imieniem Pasterzów i nauczycielów oznaczone, służbą kościelną (ministerium Ecclesiae) mianuje się.

Przenikniony tą uwagą i prawdą szczę-



śliwie nam Panujący, ażeby lepiej pomyślnie skutki z posługi duchowieństwa w kraju dla powszechnego dobra zapewnił, duchowną tę szkołę przy Uniwersytecie założoną mieć chciał, wyznając uroczyście (iako czytamy w imiennym Ukazie 1803 roku); że *Światło i dobre obyczaje Ministrów Religii, mają wielki wpływ na obyczaje i oświecenie ludu.* Godne wielkiego Monarchy wyznanie, odpowiednie duchowi Kościoła i zamiarom Boga, nieraz i nie w iednym miejscu Pisma S. okazany! Miycież zawsze przed oczyma tę prawdę. Pamięć tak wysokiego przeznaczenia, że tu jesteście dla większego swego i wielu innych uszczęśliwienia, sama jest zdolna wzbudzić w was i utrzymać siły i ochotę do wszelkiego potrzebnego ćwiczenia.

Według dwoiakiéy, potrzeby, to jest potrzeby nauki i ugruntowania obyczajów, dwoiakie teź ćwiczenie zajmować was będzie: nabywanie umiejętności i praktyka Cnot. W obu tych rzeczach, co i iak czynić macie, nie wszystko dziś powiem, lecz tylko namienię w krótkości; bo to wam codzién kto inny, albo i sama każda zabawa i nauka przypominać będzie.

Nauki główne czyli właściwe stanu duchownego, uważane we wszystkich czę-

ściach i związku, są bardzo rozległe. Jest to wielkie morze do przebycia: po którym całe życie krążąc, wszystkiego ieszcze nieprzebieżymy ni zgłębim. *Religia* zaczęła się równo z ludźmi. Nauka iéy sięga najpierwszych czasów, owszem można mówić, saméy wieczności. Pierwsze *Xięgi Boskie*, w których ona zawarta, z przyczyny chronologicznych rachunków, zagubionego ich pierwiastkowego ięzyka, allegorycznego, i w znaczney części orientalnego stylu, opisu zwyczajów dawnych, połączenia z niewyświeconemi przez historią dziejami początkowego swiata, są nader trudne, i potrzebują pracowitego badania. Nowa i ta nayznakomitsza epoka *Objawienia* w przyyściu *Chrystusowém*, objaśniła wielką część starego *Prawa*, przyniosła nowe ustawy i prawidła prostsze i zrozumialsze, acz razem wyższe i doskonalsze. Te dość liczne z siebie, potrzeba wykładu i zastosowania do różnych stanów i przypadków, daleko rozszerzyła, a wzniecone błędy i zarzuty, oraz z drugiej strony zbiiające odpowiedzi, *naukę Religii* uczyniły obszerną i pracowitą nauką. Do dogmatów łączy się *Moralność Chrześcijańska* obeymująca obowiązki człowieka tak pojedynczo, iak i w społecznym

stanie uważanego, obowiązki bardzo liczne, z nauki objawienia i rozumu wyprowadzone. Ta w wiekach niewiadomości stawszy się zmieszaną z fałszywem wyobrażeniem o cnocie, albo zasadzona na mylnych początkach, nie jest jeszcze ani tak jasną ani krótką, żeby bez znacznego nakładu pracy, gruntownie poznaną być mogła. Wiele w nię trzeba złamać przesądów, wiele się, że tak powiem, oduczyc nałogowych opinii; a to podobno więcéy kosztuje, niż się uczyć z początku, i pierwszy grunt zakładać zdrowych początków. Potych idzie nauka *dziejów Kościoła i Praw Jego*. Piérwsza obeymniąc wszystkie stosunki odmian od założenia Kościoła dotąd zdarzonych, pokazuje pomoce, któremi on w zraszał, i przeszkody, których doznawał w swoim rozszerzeniu; sposoby, których zażyła Opatrzność na doświadczenie i zasługę wiernych; przykłady wielkich cnot, dzieł, i błędów, służących ku przestrodze późniejszych. Druga z tych nauka, to jest *Praw Kościelnych*, odkrywa politykę rządu kościelnego, zawsze do celu religijnego stosowaną, lecz tyle tylko stosowną i trafną, ile czysty rozsądek, czyste i nieinteressowane widoki osób szczególnych, w pływały na tych *Praw*



układ i przywiedzenie do wykonania. Sama ich treść, a jeszcze więcéy bezstronna krytyka, podaiąc nić do wyyscia z zawiłości prawodawstwa duchownego, ostrzeżga: że czy to w rzeczach ludzkich, czy w Bozkich ludzie dla ludzi prawa piszą, nieinaczezy, iak według przyrodzonego porządku pisać one, uważać, i do wykonania podawać powinni.

W tych umiejętnościach ćwiczzonego młodzieńca duchownego, doskonali ieszcze i układu *Nauka Pasterska*, ta to sztuka prowadzenia ludzi w drodze zbawienia, którą sprawiedliwie sztuką sztuk nazwano. Ta uczy, iak swego czasu użyć i zastosować nabyte wiadomości; ta wskazuje drogi roztropności, których się ma trzymać przyszły dusz pastérz: aby swoich nauk i rad niepożytecznymi, nieprzyjemnymi, albo i szkodliwymi nie uczynił.

Główne zaś te duchownego stanu nauki, wtedy tylko gruntownymi będą, kiedy się na innych powszechnych wiadomościach wspierają. Dla tego po uczniach Głównego Seminarjum wymaga się: aby porządnie szkoły początkowe skończywszy, i w nich usposobieni, wyższych w Uniwersytecie wiadomości nabywać mogli. Posiłkowe te nauki w każdym rodzaju lit-

teratury, mniej więcej wchodząc w układ dla uczniów Seminarij zrobiony, znacznie ich czas i pilność zabierać będą. To wyobrażenie pracy około rozmaitych nauk niepojęte jest uprzedzonym i nieoświeconym, a bardzo nieprzyjemne ludziom gnuśnego i poziomego umysłu. Tacy pospolicie pytać się zwykli, na co tak wiele uczyć się duchownym? I nie czekając odpowiedzi, kończą na zdaniu nieprzyjemnym nauce, i na pogardzie pożytecznych umiejętności. Ale ludzie myślący wiedzą dobrze: że człowiek nigdy nadto umieć nie może; że władze rozumu prawie nieskończenie doskonałone być mogą, że im wyższe oświecenie, tém większy jego wpływ i pożyteczniejszy w towarzystwie. Stąd i w piśmie S. powiedziano: że nie może się znaleźć cena mądrości. A chociaż te słowa stosowane są do tej mądrości, która bojaźnią Bożą nazwana; jednak stosować się dają i do tej mądrości, którą oświeceniem zowiemy, jako nam toż samo piśmo S. wytłumaczyło, *Job: XXVIII. 28. Ecce timor Domini ipsa est sapientia: et recedere a malo, intelligentia* „ Bo prawdziwego oświecenia ostateczny i najwyższy cel ten jest, ażeby przez wszystkie obowiązki i środki dobrze poznane i zacho-



wane, prowadziło człowieka do miłości i osiągnięcia Boga, a tém samém nayıpierwıey do świętęy boiaźni, boiaźni przestąpienia w najmnieyszey rzeczy świętych praw Jego. Mądrość więc czyli oświecenie w naukach, jest naydroższy skarb ludzi. Żaden zaś do tego skarbu nauki większego prawa nie ma, większego obowiązku w nabywaniu i więkşzey zręczności, nad ludzi naszego powołania. Duchowni z postanowienia Boga, są nauczycielami ludu, jak się już z początku namienilo; im więc światłem wyższém jaśnieć przystoi i należy: aby według zamiaru i nauki Chrystusa byli *prawdziwém światłem* świata, ażeby byli okiem tego wielkiego ciała, do którego Apostoł przyrównywa Kościół Bo-

Math: ży. Ale powiedziano o oku w Ewanielij VI. 22. (choćaż to w nauce innego stosunku) że oko jest pochodnią ciała, i że według jego jasności lub ciemności, ciało, to jest człowiek korzysta lub traci. Tak i społeczność kościelna, w proporcją światła oka swego, którem nazwalismy nauczycielów religii, oświeceńszą lub ciemnieyszą byđz musi. Jakoż w rzeczy samęy, uważaiąc niniejszy stan oświecenia, gdybyśmy poszli do rachunku, kto jest winnieyszym tych ciemności, które jeszcze tak szeroko panu-

ją, i pod swém żelazném berłem trzymają naymniéy trzy czwarte części ludności; podobno duchownych znaleźlibyśmy naywinniejszymi. Milliony ludzi podzielone na pewne gromady, nie skądinąd, tylko od swych pasterzów oświecenia czekają. Kościół jest ich nayznacznieyszą szkołą, pasterz jedynym nauczycielem. Nie mogą oni odrodzić się do chrześcijańskiej mądrości, czyli na życie rozumnym istotom przyzwolite, jak przez tych przewodników. Ten jeden naydzielnieyszy sposób wydobywania ludzi z grubéy o religii i towarzyskich obowiązkach niewiadomości. Szkoły publiczne, jak jest powszechniéy, przy panujących dotąd przesądach, przy ścisłujących osobistą wolność zwyczajach, przy ubóstwie gminu, służą tylko dla uprzywilejowanych klass, i długo jeszcze dla niższych mało pożytecznemi będą, jak widzimy z doświadczenia czasów przeszłych. Niechże przeto duchowni zaradzią temu nie dostatkowi i potrzebie. Niech sami według upomnienia Apostoła Pawła S. przyodzieją się światłością. Do gruntownéy znajomości naywyższych prawd, które podaie Boska Religia, niechay około siebie zgromadzą jak naywięcéy prawd silami rozumu wydobytych z xiąg przyrodzenia, i tą

niebieską mocą uzbrojeni wynidą na pozyskanie świata, i podbicie ziemi pod posłuszeństwo praw Boskich i ludzkich. To skupione światło, postawione na świeczniku i zręcznie kierowane, rozpędzi ciemności, i wyda zbawienne skutki, wtedy najsławniejsze i najobfitsze, kiedy nauczyciele łagodnie, bez wzgardy, burzy i potępiania działając, będą mogli jednoczyć różniących się w zdaniach, pozyskiwać obłąkanych, każdemu pytającemu się dadzą na wszystko zaspakajającą odpowiedź, „*Pa-*

I. Petri  
3. 15. „*rati semper ad satisfactionem omni po-*  
„*scenti vos rationem de ea, quae in vo-*  
„*bis est, spe* „ zasłużyć na ufność, mocą przekonania zawsze ku dobrej stronie nakłaniać umysły. Wysoki to, pełny pracy, a razem zasługi i chwały zamiar, do którego was tu sposobić przedsięwzięto, Uczniowie Szkoły tutejszey! Gotujcież równą temu pilność, i podniesioną chęcią dążcie do nabycia równego, ile bydz może, powołaniu światła.

W czém jak macie obowiązek większy nad pospolitych ludzi, tak i większą sposobność. Roztargnienia i troski stanów prywatnych, was mniej dosięgać będą. Były czasy, w których nauki zapomniane, i prawie wygnane z siedlisk obywatelskich,



w domach duchownych i ustroniach klasztornych schronienie znalazły. Wśród zamętu ciemności i tłumy przesądów, w śród ducha na pół dzikiego rycerstwa, pojedynków i wojen, duchowni zachowali drogę pomniki, dzieła sztuk i umiejętności, i przez to naywiększą przysługę Swiatu uczynili. A jeśli od początków Kościoła zasięgnemy i przebieżym pamięcią przeciąg wieków upłynionych, znajdziemy że Duchowni wsławili się dziełami nie tylko w przedmiotach religii, ale i w każdym rodzaju umiejętności przyrodzonych. Przystałoby teraz nam następcom i jakoby dziedzicom ich, wyrzec się korzyści i chwwały służenia społeczności w podobnymże zawodzie? Przystałoby dać się uprzedzić innym naukom w górę idącym, a z samą tylko niebieską nauką siedzieć przy ziemi, i ściągać na nią pogardę, nie jéy, ale naszey osobistey gnuśności należną? Nie, zaiste! Do emulacyi tu pobudka, tu czas i pole! 'Ta was wynieść może na stopień, na którym stało i stać powinno duchowieństwo.

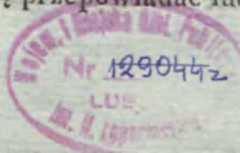
To gdy mówię, młodzi duchowna! nie chcę abyście i na moment zapominali, że rozum, do którego kształcenia was zagrzewamy, nie na co innego jest, jedno dla

I. Cor: uczynienia człowieka lepszym. *Umieję-*  
VIII.L. *tność nadyma*, mówi pismo S. próżną jest bez obyczajów, i częstokroć staje się szkodliwym narzędziem; z nią samą pomnożylibyście liczbę zuchwałych i drugimi gardzących, liczbę tych, którzy wiele wiedzą, jednéy tylko drogi, drogi prawdy niewiedzą, i dla tego niedódydą celu założonego człowiekowi szczęścia. Trzeba więc z naukami razem ćwiczyć się w dobrych obyczajach, i doskonalić tę drugą półowę człowieka, która na wolnéy woli zależy; aby ta szła za rozumem, aby się przeniknęła uczuciem i miłością wszystkiego dobrego, i ku wypełnieniu obowiązków nieustannie dążyła, niestrzymana żadnemi trudnościami.

Tak powinien każdy; duchowny zaś dwa i trzy razy więcej. Bo naprzód powinien być dobrym, ile człowiek obowiązany żyć i sprawować się podług wysokiéy godności natury swojéy; potem, ile duchowny: bo na to się z pospolitego rzędu wyłączył, na to obrał drogi ściślejsze, aby na nich niegnuśniał, ale postępował do najwyższéy, ile by być może, doskonałości. Nakoniec, ile obowiązany dawać naukę i przykład tym, których się poświęcił być przewodnikiem. Inaczéy próżno jest uczyć drugich. Sło-



wom naszym niewierzą, kiedy niewidzą przykładów. Jeśli przepowiadanie duchownych, niewyprowadza teraz, co jest rzeczą widoczną, tak szczęśliwych skutków, jak w pierwszych wiekach Kościoła; tego przyczyną jest, iż mniej teraz, niż przedtym, uczących i budujących przykładów w Kapłanach. Dobre ich przykłady zbudowały Kościół, złe podrywają go i psują: i jużby obaliły, gdyby na saméj słabości ludzkiej, a nie na Boskiej stał mocy. Gdyby mi czas i zamiar téj krótkiéj mowy pozwalał, nie wiele miałbym trudności dowieść, że jak nieoświecenia, tak i zepsucia powszechnego naypierzwszą przyczyną, Duchowni. Nie dla przymówki komukolwiek, lecz dla przestrogi własnéj wyznaymy prawdę: Skrzywiły się u wielu proste widoki powołania; stan skromny i pracowity zamienił się w przywiléj nieczynności, w sztukę rachuby zysków, w kupiectwo i sprzedaż urzędów, czcigodne stopnie należne talentom i zasłudze, stały się celem ambicyi, i własnością zręcznych zabiegów; chleb ubogich poszedł na marnotrawstwo i zbytki. Za temi pocisnęły się wszystkie występki hańbiące urząd poważny. Tak złe w sobie ułożeni, ani chcą ani umieją przepowiadać ludowi nauki pra-



200644z

wdy; a chociażby i przepowiadali, lud nie ma skłonności szanować, azatém ani słuchać obłudnych nauczycielów, i jak sam

Jo. X. Chrystus nauczał, gnuśnych *najemników*.

12:

Zamiast posłuszeństwa, jedni ich naśladowają w zgorszeniach, drudzy w pogardzie mają: i sprawdza się, co powiedziano o Duchownych przez podobieństwo: że *ta sól ziemi stawszy się nieczystą, na nic się więcej nie przyda, jak na wyrzucenie i po-*

Math:

V. 13.

*deptanie.* Patrząc na to, co się między nami dzieje, zdaje się: że to przepowiedzenie Chrystusa prosto do nas i do naszego wieku, było wymierzone. Twarde te prawdy przytaczam; bo mię do tego upoważnia sama Ewanielia, od której tu słów pożyczyłem; bo złego nadto jawnego ukryć niepodobna; bo czas, w którym mówię, jest czas przestrogi wam odemnie należny: ażebyście wraz w samych progach świątyni, do której wchodzicie, składali krzywe zdania i przesady nieostróżnie zaciągnione, i precz odmiatali nadzieje, któreby nie były godne tak świętego stanu i powołania. To złe, nad którym ze wszystkimi dobrze myślącymi ubolewamy, gdy jest nader wielkie, czy dla tegoż mamy ręce opuścić i o poprawie rozpaczać? owszem czyliż w téj saméj wielkości złe-

go nie znajdujemy nowych pobudek do jego oddalenia? Niemasz nic tak trudnego, czegoby rozum niepokonał. Dokazuje on wszystkiego, co tylko sobie rozkaże. Złe nasze nie jest nieuleczone. *Sanabilibus aegrotamus malis, ipsaque nos in rectum genitos natura, si emendari velimus, juvat*, mówi Seneka. Jakież zaś są te środki, przez któreby stan duchowny z poniżenia swego mógł powstawać? a bliższy do naszey rzeczy mówiąc, jakie w szczególności te, któreby was, Uczniowie mili! od panujących przywar zachowały, i uczyniły gruntownie cnotliwymi, pożytecznymi, i we wszystkiem godnymi ministrami Oltarza.?

Szrodków tych jest wiele: o wszystkich tu w ciągu waszego wychowania, w swoim czasie i miejscu usłyszycie. Te zaś, których sami codziennie zażywać macie, dla krótkości można zamknąć w tych ogólnych, które tu spomnieć winieniem. Te mi są: *Pobożność i pilność nad sobą.*

Przez pobożność nabędziecie wprawę pamiętania o najwyższych prawdach Religii, i opierającej się na niéy czystéj moralności; zabierzecie miłość autora prawdy, i sprawcy wszelkiego szczęścia, Boga. Ta was rozżarzy do ohotnego odda-



wania czci Jemu powinnéy, do zjednania sobie obfitéy łaski i pomocy ku dziełom godnym człowieka, do tak wysokich celów przeznaczonego. Uczucie przystoyności, miłość porządku, praw, i tego wszystkiego, co dobrém lub cnotą zowiemy, stanie się waszą naturą, i doznacie skutkiem téy prawdy, że przy pomocy z góry, łatwa jest do dobrego czyli szczęśliwego życia droga. *Facilis est ad beatam vitam via. Inite bonis auspiciis, ipsisque diis bene juvantibus.* Tak sie tłumaczy w założonéy rzeczy wyżéy spomniony filozof; a Chrześcianin jeszcze wyraźniéy i z pewnością wiary wyznaje: *Omnia possum in eo, qui me confortat.*

Philip:  
IV. 13.

Tak wprawieni w pobożność, i nią napełnieni, potrafiacie swego czasu, jeśli wam dostanie się zaszczyt przepowiadania i nauczania religii, przelać ją w waszych słuchaczów, i razem z większą znajomością Boga rozkrzewiać w sercach ludu, oderwać go od nikczemności i śmierci grzechu, a na skrzydłach wiary podnieść ku dziełom szlachetniejszym, dziełom życia, któremi są dobre uczynki: dla sprawienia na ziemi tych szczęśliwych skutków przez pobożność rozszerzoną, które jéy przyznaje wielki Apostoł: *Pietas ad omnia utilis*

*est, promissionem habens vitae, quae nunc est, et futurae.*

I. Tim:  
IV. 8.

Drugim środkiem do waszego postępu jest *czuyność nad sobą*. W téj się zamyka pilność w pracy, oszczędzanie czasu, osobność i skromność.

W pilności do nauk i pracy, o której przedmiotach wyżej się przełożyło, (oprócz tego, że ona sama jest najlepszą obroną od występku) wielka część cnoty zawarta. Pierwszą potrzebą i powinnością człowieka, oświecać rozum, oczyszczać go od uprzedzeń skądkolwiek nabytych, wstrzymujących postęp oświecenia, i tłumiących prawdę, a tém samym dobrym obyczajom szkodliwych. To dzieło jest wielkie, nie dnia jednego, ani kilku lat, lecz całego życia. Wypełniwszy tu czas Wam zamierzony, ieszcze nie będzie wolno ani mówić ani myśleć, żeście już wszystko poznali i ogarnęli. Zostanie obowiązek doskonalenia się na całe życie. Tu wprawy nabydź, i dowiedzieć się o drogach, któremi się do światła idzie, a napotém daléy postępować będziecie powinni. Tu dobrze skończyć Wam trzeba, abyście wyszedłszy, dobrze zaczęli, i rozwinęli na świecie nowe życie *w uczynkach światłości*, na wszystkie strony poży-



Eccl.  
XVIII.  
6.

tecznych. W czém stosuje się do Was ta  
prawda Pisma S. *Cum consummaverit ho-*  
*mo, tunc incipiet.* Aby zaś dobrze tu skoń-  
czyć, co jest przed Wami, i co dziś za-  
czynacie; nie będziecie mieli czasu do stra-  
cenia. Robota wielka, zawód długi do  
przebieżenia, a czas wasz nader krótki.  
Dla iego to oszczędzenia ustawy przepisa-  
ły Wam *osobność.*

Nie wyobrażajcie iéy inaczéy, iak spo-  
sób, któryby każdy rozsądny obrać sobie  
był powinien. *Osobność* ta jest tylko za-  
słoną od przeszkod i rozproszeń z zaba-  
wami waszego powołania niezgodnych.  
Jeszcze i sam wiek wasz potrzebuje téy o-  
stróżności. Przeyść Wam potrzeba przez  
doświadczenie i badanie siebie samych nay-  
ściślejsze: czy prawdziwie powołani ie-  
ścieście, czy się niebędziecie wstecz oglą-  
dali i tęsknili do zwyczajow i rozrywek,  
których się teraz, obierając życie duchow-  
ne, zarzekacie, nie tylko dla tego, że wiel-  
ka ich część jest próżnych, lecz i dla te-  
go, że już byłyby Wam nie właściwe.  
Tak uważając *osobność* waszą, niezna-  
dziecie iéy ponurą i przykrą. *Ostróżno-*  
*ści* miejscowe będą zagrodą przystępu tym,  
którzyby przychodzili wykradać czas dro-  
gi, i zarażać Was nudami próżniaków.

Przeniknieni ważnością potrzeby, więcej swoją własną czynnością i rostopnością, niż się temi murami ogrodzicie. Przydani Wam stróże, będą świadkami cnoty, i towarzyszami chwalebnych prac i ćwiczeń waszych: gdy Wy sami sobie stróżami, cenzorami i upominaczami będziecie. Tu przyuczeni do osobności, swego czasu w pośród zgiewku światowych znajdując się z potrzeby, będziecie umieli zamykać się w sobie, czynić sobie pokoiki w sercu, (jak nasz Skarga w iednym Kazaniu wyraża) i znajdować w sobie samych osobność, uwadze i tylu innym obowiązkom naszym potrzebną.

Tak zalecona czynność nad sobą, aby doskonalszą i skuteczniejszą stała się, powinna być zawsze w przymierzu i w nieodstępny towarzystwie ze *skromnością*.

Skromność, ozdoba wszystkich, jest właściwą szatą i iakby mundurem, i najdroższą ozdobą naszego stanu. Tę zachowując, obróćcie na siebie oczy wszystkich iey pięknoscią porwane, zawstydzicie próżnych, zwróćcie ku uwadze i zbudujecie rozproszonych, dobrych ucieszyście nadzieją o przyszły z Was użyteczności, utrzymacie chwałę Zgromadzenia: którego po pierwszych ruinach, nowym

zakładem, fundamentem, i iakoby nowém budowaniem bydź, macie honor.

Ale gły Was do piękny skromności zachęcamy; dalecy iesteśmy (iako i bydź powinniśmy) od pochwalenia szkaradny zawsze obłudy. Skromność prawdziwa, nie na samém ułożeniu twarzy i spuszczo-nych oczach, nie na samych słowach i ubierze zależy. Maiąc ona siedlisko w rozumie i woli, na mocnym przekonaniu o powinnościach zachowania wszelkiéy przyzwoitości, umiarkowania i uczciwości zasadzona, zgłębi duszy, na twarz, na słowa, na ciało, i na całą naszą powierzchnią wylewa się, włada nią i rozrządza, i tym sposobem czyniąc wszelkie iéy poruszenia i czynności porządne i przystoynne, ziednywa najpiękniejszą zaletę. Skromnym przeto nie tylko się pokazywać, ale i bydź trzeba. Zaleciwszy Paweł S. skromność Filippensom, zbiera i wyraża własności, które ją składać, w nią wchodzić, i iéy towarzyszyć powinny. Za najpiérwszą zaś pobudkę do skromności, każe im mieć w pamięci: że *Pan iest blisko*. Toż dopiéro przy boku obecności Boskiéy, stawia im w oczach wszystkie rodzaje uczciwości Chrześciańskiego człowieka: w którą przyobleczeni bydź powinni, aby by-



li godni oczu Boga. *Modestia vestra nota sit omnibus hominibus: Dominus prope est... de caetero, fratres, quaecunque sunt vera, quaecunque pudica, quaecunque justa, quaecunque sancta, quaecunque amabilia, quaecunque bonae famae, si qua virtus, si qua laus disciplinae, haec cogitate.*

Philip.  
IV. 5.  
sq.

Do skromności przyłączę Wam (bo te się koniecznie łączą z sobą) zaletę grzeczności i uprzejmości, iaką osobliwie tu ieden drugiego uprzedzać macie. Ta rzecz nie tylko pożycie wasze w tém miejscu przyjemne uczyni, ale razem stanie się wypełnieniem przykazania miłości; zaszczepi w Was tę iedność, którą Chrystus chciał natchnąć i spoić swych uczniów, i przez nich węzłem miłości wzajemnéj spoić świat cały: aby wszyscy iedno byli, pokoy i zgodę iako dzieci iednego Oycza zachowali.

Te są prawidła waszego tu zachowania się, Duchowna Młodzi! Zawarte one są w Ustawach Wam podanych. Przyymcie ie od obecney tu Rady czuwaiący nad waszém wychowaniem. Na tych Ustawach naywyżey zatwierdzonych znajdziecie nie tylko rękę, ale i serce wylane najlepszego z Mónarchów, oraz wielkie JEGO myśli, któremi tchnie ku dobru po-

wszechnemu, i tu szczególnie ku większemu dobru i sławie Stańu Duchownego. Zinnemi JEGO nieśmiertelnemi dziełami i to dzieło założenia Głównego Seminarjum, póydzie do potomności. Odbierze On chwałę sobie należną z dobrego zamiaru; od Was zależeć będzie, ażeby odniósł chwałę i ze szczęśliwego skutku. O to zaś nie tylko przez wdzięczność i pamięć na tak zacnego Założyciela szkoły waszey, starać się winni iestecie; ale ieszcze więcéy przez pamięć wysokiego powołania, przez pamięć, że w tych Ustawach ALEXANDRA, iest wola, iest duch i ustawa CHRYSYSTUSA!

Téy zaś wierne zachowanie (z czego roszczą nadzieie Pastérze wasi, około czego obmyśla Rada, w czém pomagać będą życzliwi Przełożeni i Nauczyciele) sprowadzi na Was błogosławieństwo objęte u Apostoła iednym słowem *Pokoju*. *Et quicumque hanc regulam secuti fuerint, pax super illos.*

•d Gal.  
VI. 16.



## P R Z E M O W A

*Tegoż dnia 8. Pazdzier: 1816. roku  
w Wilnie, przy oddaniu rządu nowemu Re-  
jensowi Gł: S. WJX. Leśniewiczowi Kan.  
Łuckiemu Proboszczowi Braszewickiemu.*

Siódmy rok idzie, iak na tém miey-  
scu miałem zaszczyt przyjąć Urząd Rejen-  
sa Gł: Seminarjum, poświęciwszy wprzód  
więcący dwóch lat pracom Kapellanskim.  
Dziś w dziewiątym roku moiéy przy tym  
Instytucie służby, zdaiąc rząd w obliczu  
szanownych Meź'w delegowanych od Ra-  
dy, obowiązkiem moim bydź sądzę, zdać  
krótko sprawę z ogólnych czytności, w tym  
iedynie zamiarze: ażebym przez uroczy-  
ste wyznanie dowiodł nieograniczonego  
szacunku i przywiązania, z iakiém byłem,  
iستم i bydź chcę dla téy nowéy szko-  
ły, założenie swe winnéy przyjacielowi  
Oświecenia Naylepszemu z Monarchów Ce-  
sarzowi naszemu, i żebym krótkiém spo-  
mnieniem wysokiego iéy przeznaczenia, i  
razem w iéy utrzymaniu trudności i prze-  
szkod, wzbudził ieszcze większą ochotę  
w Uczniach ku usiłowaniu wszystko poko-  
nać zdolnemu, i Tobie Wielm: Kanoni-  
ku Łucki, nowemu ich przewodnikowi,  
z twymi spół-pracownikami, osłodził iak-  
kolwiek trudy, te zaś wielkie i ważne

w urzędzie, na który się nie tak z twoiégó chęci, iako z rady życzliwych temu mieyscu, i z wyboru podeymuiesz, poświęcając większemu dobru Kościoła korzyści domowego zacisza, i prawo odpoczynku długimi twemi zasługami nabyte. Wszyscy my wiemy: że dobra i przyjemna iest w domu siedzieć, cieszyć się z pożytków kilkudziesiąt lat pracy, i nawykłą do posłuszeństwa zarządzać Parafią; ale pożyteczniéy iest rządzić tymi, którzy swego czasu podobnież rządzić mają, i przelewać w tych ducha oświeconéy gorliwości doświadczeniem zmocnionego, którzy nie w iednéy okolicy, ani w iednéy dyecezyi, ale na różnych mieyscach Katolickiego w tym kraju Kościoła użyci będą. Już to iest dowiedzioną rzeczą: że do powszechnéy reformy obyczajów, trzeba najpierwiéy reformy Kleru; ta zaś byđź i podnieść się nie może, bez podniesienia nizkiéy u nas duchownych edukacyi. Którá żeby pomyslnie wzrastała, zewsząd do niey pomocy zbierać należy. I dla tego to zdolne i razem skromne talenta upatruią się i wydobywają, aby zasilaly i zbogacaly nowe wychowania zakłady. Ale iak początkowy rolnik, mianowicie co na nowinie osiada, więcéy ma pracy, a mniej siły, i

aż nie rychło do lepszego gospodarstwa  
 przychodzi; tak i ta szkoła w nowéj swéj  
 osadzie na takich przestać musiała robo-  
 tnikach, na iakich z początku zdobyć się  
 mogła. To, co mówię, do mnie samego  
 naybardziéj stosuję, iako ieden z tych,  
 którzy mieyscu temu naypierwiéy służyć  
 zaczęli. Równó z ogłoszeniem Ukazu o  
 utworzeniu Duchownego Seminarjum przy  
 Uniwersytecie, powziąłem z niego dobre  
 nadzieje, i chęć służenia krajowi i Kościo-  
 łowi w tak ważnym zamiarze. Dla tego  
 starałem się natychmiast o urząd Kapella-  
 na, i ten z upodobaniem i ochotą spra-  
 wując, nie miałem myśli, (iako zawsze pa-  
 miętay mierności moiéy) nie miałem my-  
 śli zamieniać go na świetnieysze i razem  
 kłopotliwsze urzędy. Lecz kiedy po sira-  
 cie pierwszego Rejensa, podobalo się Ra-  
 dzie wezwać mię na plac wakuiący; wzią-  
 łem to wezwanie za wolą Boga przez lu-  
 dzi nas powołuiącego, i przyjąłem, w tém  
 przekonaniu, że co wsparty jego pomocą,  
 pod stérem Seminariyskiéy Rady uczynię,  
 pożyteczną byđź może. Poddałem się więc  
 wszystkim ciężarom pracy: która sama z  
 siebie trudna, stała się ieszcze trudnieyszą  
 przez zbieg okoliczności.



Nietrafny poczęści wybor młodzi nie zdatný i złego wychowania, nie ostróżne z początku niektóre wolności, nie dopuściły zaprowadzić pełnéy exekucyi pożytecznych przepisów. Odkryły się wady, i potrzeba nadzwyczajnych środków do poprawienia złego. Nie wszystko dało się poprawić. Stąd przyszło do wyrzucenia kwasu, i oczyszczenia, ile bydz mogło, reszty zdrożności.

Do straty tym sposobem kilku osób kończących kurs nauki, i do poprzedzających przez niezdatność ubytków, wojna 1812. roku przyczyniła strat nowych, rozproszyła resztę zgromadzenia, i uczyniła tę przerwę nauk, która się teraz po czterech leciech nagradzać zaczyna. Przymuszeni byliśmy patrzeć zdaleka na szkody, przestawać na ubolewaniu, i już nie rychło odzyskawszy ruiny domu, można było w części przyłożyć się do ich podniesienia. To sprawiło, iż dziś oddając rząd w ręce zacnego następcy, nie mogę się dostatecznie wyrachować z tego, co mi tak w osobach, iak i w sprzętach było powierzono. Gdym jednak czynił, co mogłem, starania i chęci moje niechay będą przyjęte za dobre.

Tym czasem zaś, póki pozostała własność dawniejsza i nowo przybyła, nie bę-



dzie zebrana i podana na rejestrach, najpierwiéy przyym dziś odemnie, Wielmożny Rejensie! naydroższą własność tego domu, którą ia nanowo zebrać miałem szczęście, tę szczupłą garstkę młodzianów duchownemu stanowi poświęcających się. Ile mi krótki czas uważać pozwolił, ochota ich do nauk, przyzwoita skromność i cichość, w którój się zachowują, te to widoczne znaki dobrego wychowania, rodzą tę przyjemną nadzieję, że pod twoim słodkim i przezornym rządem, przy czułości twych pomocników, przy spokojniejszych czasach, ukształci się ta młodzież, pięknie się przyymie piérwszy ten szczep, i stanie się przydatnym do posadzenia w winnicy Chrystusowój. Niezrażay się trudnościami, a ieszcze mniéy ustronnemi nieżyczliwych temu zakładowi opiniami. Kto nam przygania, niechay wprzód siebie obliczy, niechay się lepszym i użyteczniejszym pokaże. Jeśli małe rzeczy wolno przyrównywać do wielkich, powiem że i Chrystusowi przyganiano za uczniów. Ale ci przyganiacze byli z liczby tych, mówi Ewanielia, którzy troskliwi o dziesięcinę z mienty, anyżu, i kminu, opuszczali istotę prawa, troskliwi o powierzchowną, mniéy dbali o wnątrzną ozdobę, wkład-

li nieznośne ciężary na drugich, a sami ich i palcem ruszyć niechcieli! Mowa takich mało nas obchodzić powinna. Nauczeni iesteśmy nie sądzić z liści o dobroci drzewa, ani z sukni o prawdziwym proroku! przykładna powierzchowność jest potrzebna, lecz tylko w ten czas chwały godna, gdy się na gruncie duszy opiera.

Do was właściwie ta przestroga stosuje się młodzieńcy duchowni! którą iako drogi upominek z miejsca tego już to raz ostatni wam daję. Natęźcie usilności, i dobrymi postępami zwyciężcie posądzania.

Zagładźcie nie miłą pamięć niektórych waszych poprzedników, ugruntujcie chwałę tego Zgromadzenia. Nie w tytułach ani w napisach, ale w waszych obyczajach, niechay wszyscy czytają i poznają: że tu jest dom pobożności, skromności, i wszelkiej obyczajności, dom przyszłych nadziei Kościoła, i prawdziwie główne Seminarjum!

Dla otrzymania zaś tego nieoszacowanego dobra, o którym namieniłem, dajcie sobą powodować przełożonym waszym, zdrowie i pokoy swój dla was poświęcającym! posłuszni im bądźcie, mówię z Apostołem, aby z was i z wami nie s mutek, ale pociechę mieli: *Ut cum gaudio hoc fa-*

*ciant, et non gementes. Hoc enim non expedit Vobis. ad Hebr. XIII. 17.*

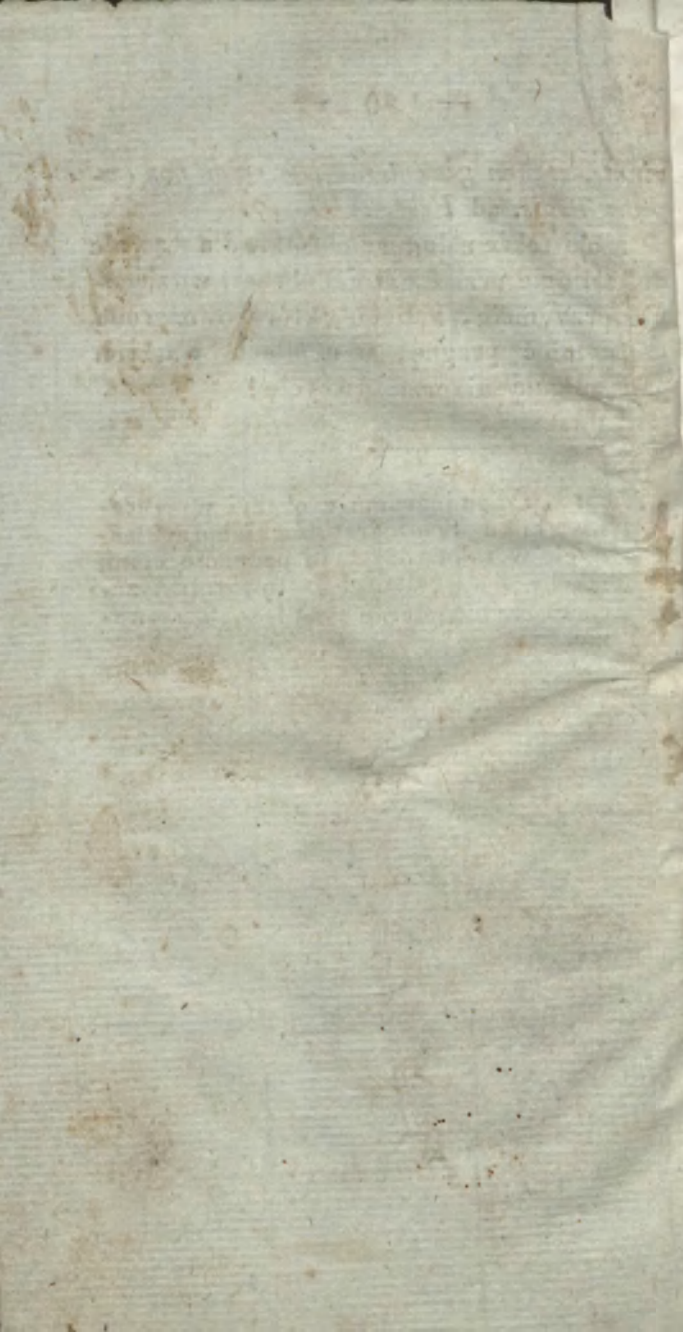
Moje także usługi acz krótkie dla was, ale dość długie przed wami, dobrze i wdzięcznie przyjmcie, i Bogu, którego nagrodą moją mieć pragnę, w modłach waszych polecać mię nieprzestawajcie!

---

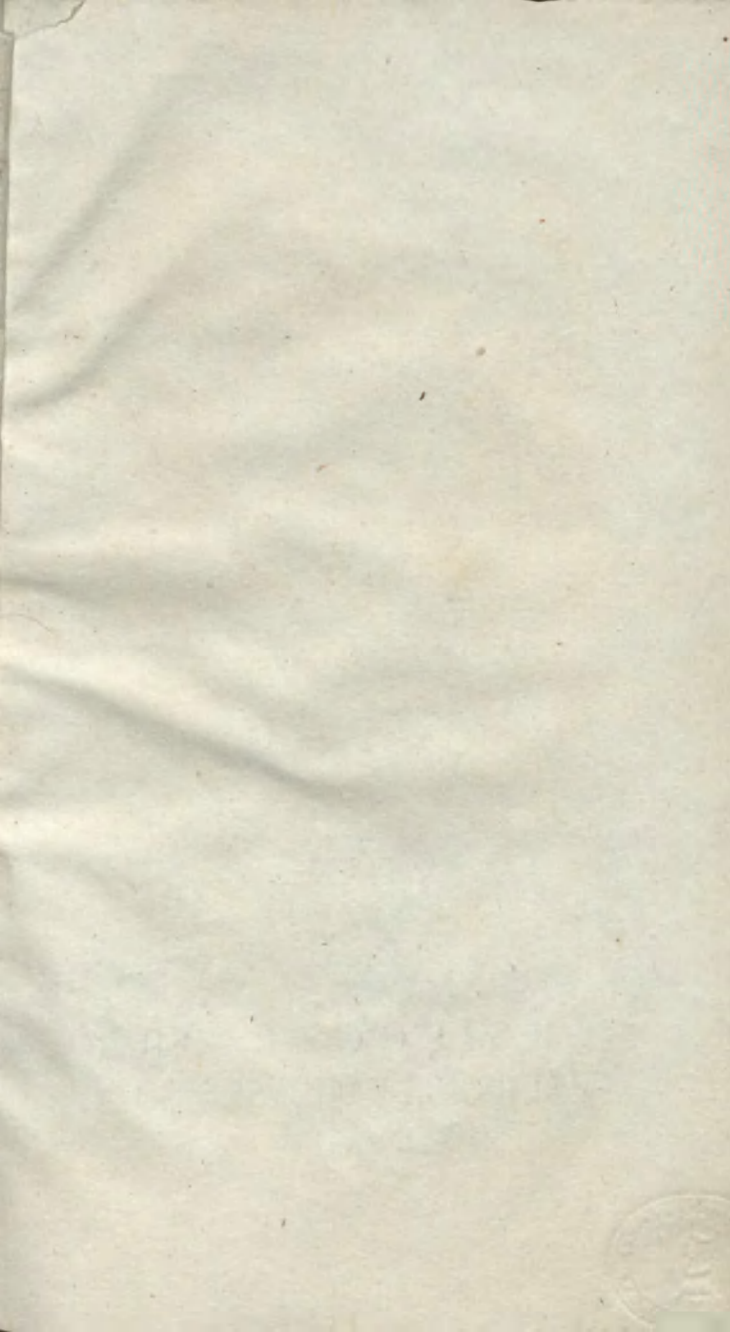
*Nota. Gł: Seminaryum z okazji wyrzucenia kilku Seminarzystów nieprzykładnych w roku 1812 było podpadło opinij iakoby niepożytecznego Instytutu i zaczęto czynić staranie na iego skassowanie.*



200644z



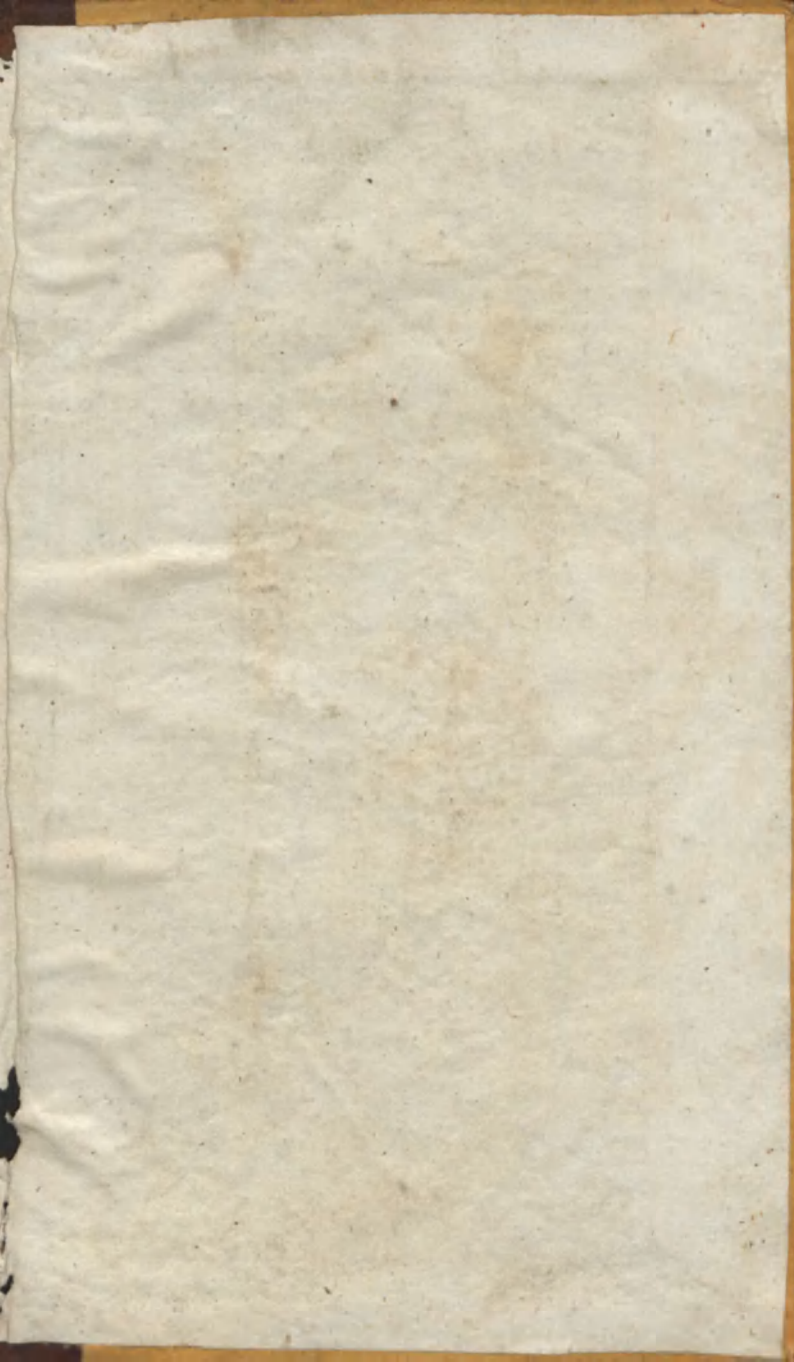




KSIĘGOZBIÓR  
MARCINA ZAMOYSKIEGO

7375

-KZ



Biblioteka im. Hieronima  
Łopacińskiego w Lublinie

I 200644